

Eryk Goczał i Oriol Mena utrzymują prowadzenie w klasie Challenger na Rajdzie Dakar!

- Eryk Goczał i Oriol Mena zajęli na trzecim etapie Rajdu Dakar 2. miejsce w klasie Challenger
- Załoga Energylandia Rally Team utrzymała prowadzenie w klasyfikacji generalnej
- 3. miejsce na etapie z Al Duwadimi do Al Salamiya zajęli Marek Goczał i Maciej Marton

Eryk Goczał i Oriol Mena wciąż prowadzą w Rajdzie Dakar w klasie Challenger. Załoga Energylandia Rally Team zajęła dzisiaj 2. miejsce z niewielką stratą do zwycięzców. Tuż za nimi na 3. miejscu uplasowali się tata Eryka, Marek Goczał wraz ze swoim pilotem Maciejem Martonem. Właśnie te dwie polskie załogi są na prowadzeniu w Rajdzie Dakar. Przewaga Eryka nad jego tatą wynosi obecnie 15 minut i 47 sekund. Trzeci są Amerykanie Mitchell Guthrie oraz Kellon Walch.

Nieco większą stratę zanotowali dzisiaj Michał Goczał i Szymon Gospodarczyk, którzy po kontakcie z innym samochodem mieli problemy z układem kierowniczym i dachowali, po czym musieli naprawiać samochód. Trzeci etap rajdu prowadził z Al Duwadimi do Al Salamiya. Jak do tej pory był to najdłuższy etap Rajdu Dakar 2024, jako że dojazdówka miała długość 295 kilometrów, a odcinek specjalny aż 438 kilometrów. Była to pierwsza część etapu maratońskiego. Mechanicy mieli tylko dwie godziny na pracę nad samochodami, następnie trafiły one do parku zamkniętego.

- Trzeci etap był naprawdę trudny. Zwłaszcza wydmy, które znajdowały się w okolicy połowy odcinka specjalnego. Można powiedzieć, że to były piaszkowe góry wielkości wieżowców. Na niektóre musieliśmy podjeżdżać po kilka razy. Myślę, że zyskaliśmy tam dużo czasu. Niestety na ostatnich kilometrach musieliśmy się wrócić, bo nie zebraliśmy jednego z waypointów. Nadal jednak prowadzimy, więc jutro ciśniemy dalej! – zaznaczył Eryk Goczał.



- Bardzo trudny etap – porównałbym go do tego pierwszego. Po drodze mieliśmy ogromne wydmy. Wydawało się, że nie da się przez nie przejechać. Widziałem, że Michał próbował kilka razy i mu się nie udawało. Później były same kamienie, przebiliśmy koło, straciliśmy tam jakieś cztery minuty. Jesteśmy na mecie i to jest najważniejsze. Widziałem, że Michał niestety miał problemy, ale na szczęście sobie z nimi poradził i są już na mecie – podsumował Marek Goczał.

- Niestety, to nie był dla nas szczęśliwy etap. Na wydmach mieliśmy małe problemy, ale one okazały się niczym w porównaniu do tego, co stało się później. Około 60 kilometrów przed metą dojechaliśmy do innego samochodu. Wysłaliśmy mu mnóstwo sygnałów o tym, że będziemy wyprzedzali, żeby nas przepuścić. Kiedy wydawało nam się, że nas przepuszcza, on zajął nam drogę i w niego uderzyliśmy. Uszkodziliśmy drążek kierowniczy. Wymieniliśmy go, ale po chwili okazało się, że wahacz był pęknięty i po kilku kilometrach dachowaliśmy. Dojechaliśmy do mety uszkodzonym samochodem. Liczę na to, że nie wszystko jeszcze stracone. Od jutra zaczynamy odrobienie strat – powiedział Michał Goczał.





We wtorek na zawodników czeka druga część etapu maratońskiego, która poprowadzi z Al Salamiya do Al-Hofuf. Dojazdówka będzie jeszcze dłuższa, bo wynosiła będzie aż 332 kilometry, natomiast krótszy będzie sam odcinek specjalny. Jutro to „zaledwie” 299 kilometrów.

Partnerami zespołu są firmy: Energylandia, Energy2000, Western Camp Resort, Vitabri, Diverse oraz RMF FM.

#dakar2024 #DK24 #taurus #taurust3max #w2rc #weversports #rmffm #diverse #vitabripolska #energylandia
#energy2000 #westerncampresort